

ZBIORY OŚRODKA KARTA

# PROMIENISKO

KRAKÓW 22. IV 1985 r. Nr 16 /55/ ROK III

W numerze m.in.: ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU "SPOJRZENIE NA SZKOŁĘ";  
kolejne ogranicze  
nia praw obywatelskich - projekty nowych ustaw;  
Polonia w ZSRR



## ROBI SIĘ CORAZ MNIEJ PRZYJEMNIE ...

Kiedys każdy dziennik tv zaczynał się od słów: "Honorowy Górnik PRL, Pierwszy Stoczniowiec, Główny Architekt Państwa etc., I sekretarz tow. Edward Gierek..."

Dzisiaj propaganda zamiast operetkowych i kochających dzieci władców lansuje model władców solidnych i ze wszechstron asekurowanych - stąd do gen. armii, premiera i I sekretarza doszedł jeszcze "zwierzchnik sił zbrojnych". Niestety dla nas asekuracja ta nie tylko w tytułomani się przejawia. Praktyczny jej pokaz, w postaci profilaktyki prawnej /bo, że nie o stosowanie, lecz o zastraszenie chodzi, nie ulega wątpliwości/ daje nam "sejm nieustający". Ustawa goni ustawę, głosowanie wyprzedza pierwsze czytanie realizacji poprzedza projekt, a poskowie nic, tylko ręce podnoszą. Po projekcie ustawy o szkolnictwie wyższym, ustawach o ustroju sądów i prokuraturze /pisałiśmy o tym poprzednio/, w sejmie już trzy kolejne pomysły: rok niewolnictwa, 10 lat pracy przymusowej i sądy polowe. /Publikujemy materiały o tym w bieżącym numerze/ A tu już prezydium rządu stwierdziło konieczność wprowadzenia pewnych zmian w ustawie o przymusie pracy, tj. podniesienia granicy wieku przy obowiązku pracy do lat 60 dla mężczyzn i objęcie tymże obowiązkiem kobiet nie potrafiących wykazać się legalnymi źródłami utrzymania. I słusznie. W obozach pracy przymusowej prostoty potrzebne są również. Tylko kiedy sejm ma zdążyć z tym wszystkim?

Ledwo zakończył się proces toruński a już ruszyły bojówki policyjne. Zamach na ks. Jancarza, brutalne tortury na ks. Zaleskim i bezczelne kłamstwa o jego stanie zdrowia, porwanie i torturowanie obywatela francuskiego - wszystko w Krakowie. A może Grzegorz Piotrowski "siedzi" na Monteluppich?

Nietrudno też zauważyć, że atak władzy na społeczeństwo nasilił się właśnie ostatnio, kiedy to do Warszawy sjeżdżają coraz częściej zachodni dyplomaci /zresztą obok sowieckich marszałków/, a blokada kredytowa i gospodarka wobec Polski już praktycznie nie istnieje /vide olbrzymie pożyczki z RFN/. Przy tym jest jeszcze jeden bardzo istotny element sytuacji - słabnie, jest już prawie niewyczuwalny opór społeczeństwa, co reżym odbiera jako zielenie światła dla siebie.

Zdaje się, że wizja państwa Jaruzelskiego jest jakiś upiorny konglomerat kołchozów, trójpółki, pańszczyzny, szwadronów śmierci i chrześcijan w katakumbach.

Robi się coraz mniej przyjemnie.

/kgb/

• Biuletyn Dolnego Śląska "Bis" potrzeba 17 mln zł. Resort górniczy informuje, że naukowcy z AGH pracują nad skonstruowaniem urządzenia umożliwiającego umiejscowienie górników zasypanych po katastrofach. Na wykonanie prototypu /Głos Śląsko-Dąbrowski 10, XII 84

o projektach ustaw przygotowywanych na wiosenną sesję Sejmu.

## ze szkoły do łagru

Po dyplomie czeka cię wojsko. Ale może dostałeś niższą kategorię, albo przypadkiem jesteś dziewczyną i do koszar cię nie wezmą? Nie martw się synu /oórko/, żebyś się nie czuł/a/ gorszy/a/ Ministerstwo Pracy szykuje dla ciebie nagrodę pocieszenia: rok pracy przymusowej za żołd szeregowca, bezpłatne wyżywienie i zbiorowe zakwaterowanie. Gdzie, pytasz. Ano tam, gdzie akurat brak rąk do pracy i dokąd skieruje cię uczelniany pełnomocnik d/s zatrudnienia. A jak ci się nie uśmiecha być niewykwalifikowanym fizycznym z dyplomem magistra, możesz się przymusowo zgłosić na nauczyciela na wsi. Jeśli odmówisz - zostaniesz uznany/a/ za ustawowego pasożyta. Nazywa się to ładnie "wychowaniem przez pracę" i - jak powiada ministerialny projekt - "wpijnyłoby korzystnie na terminowość kończenia studiów, ponieważ do podjęcia pracy byłiby wzywani także studenci, którzy w terminie nie obronili prac dyplomowych".

Resorty Szkolnictwa Wyższego oraz Oświaty nie chcą pozostać w tyle i spóździły jeszcze ambitniejszy projekt. Oto absolwenci zasadniczych i średnich szkół zawodowych, uczelni wyższych oraz studiów doktoranckich mieliby być ustawowo zobowiązani do pracowania co najmniej 10 /dziesięciu/ lat w zakładach gospodarki społecznej. Gdyby chcieli się uchylić i pracować na własny rachunek, to - o ile nie dostaną specjalnego zezwolenia - będą musieli zwracać koszty wykształcenia. I każdy, kto przed odpracowaniem 10 lat zechce wyjechać za granicę, będzie musiał zwrócić koszty albo /przy wyjeździe czasowym/ wpłacić odpowiednią kaucję. To się też ładnie nazywa "maksymalne wykorzystanie okresu największej aktywności zawodowej dla rozwoju kraju". Zapomniano tylko, że na razie absolwenci nie tylko wyższych uczelni bezskutecznie szukają pracy odpowiadającej ich kwalifikacjom. Gdy przyzwolta praca czeka, siłą do niej zapędzać nie trzeba.

Ministerialni projektodawcy wiedzą, że PRL-u nie stać na stworzenie systemu kontroli zatrudnienia milionów ludzi, gdyż "wymagałoby to powołania licznego aparatu". W uzasadnieniu projektu piszą więc, że ustawa byłaby stosowana "wybiórczo po podjęciu przez urząd wiadomości o zaistnieniu przypadku, niezależnie od źródła informacji. Oznacza to, że wojewodowie /.../ będą mogli w większym lub mniejszym stopniu uaktywnić źródła informacji o osobach, które powinny być zobowiązane do zwrotu kosztów wykształcenia /MO, Komitety osiedlowe, zakłady pracy, itd./". Teraz już rozumiesz, o co tu naprawdę chodzi. Ot, trafi się, że podpadniesz prawej władzy, nie będziesz mógł dostać godziwej pracy, a wtedy wystarczy "uaktywnić źródła informacji" i już mają cię w ręku. Na tym właśnie polega "wybiórczo" stosowanie prawa.

Ciekawe jakie jeszcze projekty pichną w resortowych rektorach. Zdaje się, że prawnicy i urzędnicy Jaruzelskiego mają już swoją utopię, swoją wizję ładu w kraju znormalizowanym. Ta wizja to feudalizm jako najwyższe stadium socjalizmu. Manufaktura oparta na najmie przymusowym, to dopiero będzie prawdziwa odnowa.

Tygodnik Mazowsze nr 119, 28 II 1985 r.

## surowsze prawo - lepsze prawo?

Władze nasiliły ostatnio kampanię propagandową, szykując się do uchwalenia ustawy o tzw. szczególnej odpowiedzialności karnej. Projekt tej ustawy, przygotowywanej już od przeszło roku przez połączone siły MSW, Prokuratury Generalnej i Ministerstwa Sprawiedliwości, przewiduje najbardziej barbarzyńskie w historii PRL zaostrożenie i przyspieszenie represji karnej za większość przestępstw zdarzających się w praktyce. Chodzi w szczególności o przestępstwa przeciwko mieniu, spekulację, biabrownictwo, pasożytnictwo i przestępstwa popełnione w stanie nietrzeźwości.

Według projektu w tych pospolitych sprawach stosowany ma być obowiązkowy areszt tymczasowy, nie będzie zawieszania ani nadzwyczajnego złagodzenia kary pozbawienia wolności, znacznie podwyższone będą grzywny, zwiększone możliwości konfiskaty mienia.

Przy przestępstwach przeciwko mieniu grzywna nie może być niższa od wartości szkody, przy spekulacji - od dwukrotnej wartości przedmiotu spekulacji, a przy fałownictwie - od dziesięciokrotnej wartości fałówki. Maksimum grzywny wymierzanej wraz z karą więzienia wzrasta z 1 do 5 mln zł.

Większość spraw ma być rozpatrywana w trybie uproszczonym, przez jednego sędziego, lub w trybie przyspieszonym, w którym - dosłownie z dnia na dzień - można będzie dostać do 3 lat więzienia i grzywnę do 500 000 zł. Możliwe będzie również wystawianie w ogóle bez rozprawy tzw. nakazów karnych: ograniczenie wolności do lat 5 lub grzywna do 100 000 zł.

Projekt, o którym mowa, nazwany już został przez praktyków nowym "małym kodeksem karnym" - budzi bowiem skojarzenia z osławionym dekretem z 1946 roku "o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy". Dekret ów dotyczył wprawdzie przede wszystkim przestępstw politycznych, ale również odznaczał się skrajną surowością.

MKK obowiązywał prawie ćwierć wieku, mimo iż wprowadzony był tylko na "czas odbudowy". Projekt z lat 80-ych przewiduje ustawę na "czas odnowy", dotyczącą przestępstw pospolitych, za wszystkie polityczne grożą już surowe kary.

Ci, którzy lansują obecnie bezprecedensowe w historii PRL zaostrożenie represji za większość przestępstw pospolitych, powołują się oszukaniec na głosy opinii publicznej. A tymczasem przeciwko projektowi wypowiedzieli się już jednomyślnie naukowcy, m.in. z Wydziału Prawa i Administracji UW, z Instytutu Państwa i Prawa PAN i z działającego przy PAN Towarzystwa Naukowego Prawa Karnego. Podobne stanowisko zajęła też Naczelna Rada Adwokacka.

z artykułu "Chmury", Tygodnik Mazowski nr 122.

● W jednym ze zmilitaryzowanych przedsiębiorstw urządzono szkolenie obrony cywilnej, typując do niego raczej przypadkowo niektórych pracowników. Program obejmował

...szyfrowanie, nadawanie i odbieranie szyfrogramów. Na co to się przyda, zwłaszcza gdy wylączy telefony - pytają uczestnicy?"  
/Z dnia na dzień nr 35/337 /

# KONKURS "SPOJRZENIE NA SZKOŁĘ"

## rozstrzygnięcie!

Kiedy w październiku ubiegłego roku ogłoszaliśmy konkurs "Spojrzenie na szkołę", mający w swych założeniach dać obraz dzisiejszych uoszczeń i nacoszczeń, liczyliśmy się - pomni doświadczeń innych - z możliwością zupełnej "klapy". Wszak poważniejsze i dysponujące poważniejszymi nagrodami pisma nie potrafiły przyciągnąć czytelników. Również i w naszym przypadku okazało się, że trudno dziś liczyć /przyczyny - do wyjaśnienia/ na liczący się odzew czytelników. Tym bardziej cenne jest więc owe trzy-nastce tekstów, które do nas dotarły. Zasadniczo przeważają wśród nich prace informujące o konkretnych wydarzeniach z życia szkoły, choć zdarzyła się ogólniejsza refleksja /zresztą jedna z głównych nagród/, krótkie opowiadanie, a nawet - dwa dramaty !/!, które aczkolwiek bardzo ciekawe, ze względów technicznych /objętość/ nie nadają się jednak do druku.

Podjęliśmy więc decyzję, by przyznać:

### TRZY RÓWNOGRZĘDNE GŁÓWNE NAGRODY

dla najciekawszych naszym zdaniem prac, a więc:

- "Mój wiek" Aleksandra Wata, t. 1-2 dla pracy opatrzonej godkiem "BARTEK";
- "Dziennik pisany nocą 1973-79" Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, t. 1-2 dla pracy opatrzonej godkiem "OPTA" /pt. "Działacz/
- "Wielką osytkę" Aleksandra Weissberga dla pracy opatrzonej godkiem "JAK"

/Wszystkie trzy prace publikujemy w bieżącym numerze/

Oprócz tego chcemy uhonorować wszystkie pozostałe prace innymi /drobniejzymi/ nagrodami książkowymi, wśród których znajdują się m.in.: Kurta Vonneguta "Matka Noc", Ryszarda Bugajskiego "Przesłuchanie", Alberta Camusa "Człowiek zbuntowany", Gancewicza "Człowiek nr 10 026" i in.

Odbiór wszystkich nagród przez kolportażów.

Lista pozostałych prac opatrzonych godkiem:

- "Donosicielka" /publikacja w "Promienistych"/ nr 11-12
- "J." /publikacja w "Promienistych"/ nr 11-12
- "Katarzyna" /dwa dramaty "Wszystko i nic", "Białe myszki"/
- kol. Aborant /publikacja w najbliższych numerach pisma/
- "Joga" /publikacja w "Promienistych"/ nr 11-12
- "Opta" /dwa teksty pt. "Ja? My? ...Ja!" oraz "Wycieczka" - publikacja w najbliższych numerach pisma/
- "Wiktor" /publikacja w "Promienistych"/ nr 9-10
- "A.P." /publikacja w "Promienistych"/ nr 9-10

Wszystkim uczestnikom konkursu serdecznie dziękujemy za zainteresowanie i czekamy na dalszą - już pozakonkursową - współpracę.

Kraków, kwiecień 1985.

Problem kształtowania i formowania naszych umysłów zaczął się od najzdrowszych lat. Dlaczego tak sądzi? Niedawno miałem spotkanie w gronie rożniny. Gdy podczas trwającej rozmowy padło słowo Rosjanie, zabrał głos pięcioletni Kajtek, który do tej pory przysłuchiwał się. Stwierdził on, że "Rosjanie to są bardzo dobrzy dla Polaki, bo obronili nas przed ~~stamtąd Niemcami~~". Dowiedzieliśmy się, że wiadomość tę zdobył w przedszkolu. /.../

Ja sam muszę się przyznać, że w tym okresie i późniejszymi mianem podobne wyobrażenia o świecie, jak ten maluch. Lenin, czy rewolucja były dla mnie świętością, całkowicie przesłaniającą polskie rocznice narodowe, o których i tak nic nie wiedziałem.

Funkcję przedszkola przejmują szkoła podstawowa. Pamiętam jak z kolegami zgłosiliśmy się wychodząc z inicjatywą zrobienia albumu o Rewolucji Październikowej. Było to przed jej rocznicą. Pamiętam tam, jak pisałem sprawozdanie z pochodu pierwszoklasowego. Odbywał się on w okresie powojennym, kiedy forma obchodów święta "trybuna - pochód" była formą wstydliwą. W mojej miejscowości był pochód i była trybuna. Choć pochód był mały i sam się wyśmiewałem z ludzi biorących w nim udział, sprawozdanie swoje zakończyłem "pochód był demonstracją ludzi opowiadających się za pracą i pokojem nie chcących napięć społecznych i strajków wywoływanych przez anarchistów i chuliganów.

Gdy przypominam sobie te i inne liczne sytuacje ze szkoły podstawowej, nie mogę uwierzyć. Było to przecież tak niedawno. Byłem ja, byli koledzy, ale były również szkoły w całej Polsce, wyprawiające na dalszą drogę życia uczniów mniej lub więcej sakałanymi i wyprofilowanymi. Młodzi ludzie stawali i stają teraz przed wejściem w dorosłe życie średniej, nie wiedząc, że przed nimi ciężka próba, są przeciwnikami swojej nowej szkoły, która ma ich postawę prawie że zniewoloną utrwalić, zalać szczelną, nieprzenikalną masą. A musi się spieszyć, by zdążyć przed "przebudzeniem". /.../

Ktoś mógłby mi zarzucić, że moje twierdzenia są bezpodstawne. Myślę, że długo by przy swoim nie obstawał. Choć jestem młody i według znanej śpiewki starszych, że "życie mnie jeszcze niczego nie nauczyło" nie powinienem zabierać głosu w tak "powagnym" temacie, ja przez krótki okres mojego żywota coś niecoś jednak zauważyłem. Bardzo bolesnym, ale i niezrozumiałym dla mnie zjawiskiem jest manewrowanie młodym uczniem przez słynną organizację ZSMP. Wehłania ona wszelkimi możliwymi sposobami do swych szeregów jak najwięcej uczniów. Oczywiście "sierpień" robi swoje. ZSMP przeżywa w ostatnich latach kryzys. Jednak są ludzie dający się nabrać. Wstępują do organizacji, pozabawiając się - moim zdaniem - pewnego skarbu - swej osobowości. Jest nim poczucie swej tożsamości i miejsca w świecie. Zaprzeczają przecież sami sobie. Są to przeważnie chrześcijanie, mniej lub bardziej wglębeni w tajemnicę wiary. Jednocześnie wstępują do organizacji, która jest utworzona przy partii komunistycznej, w której panuje wojujący ateizm. Siłą rzeczy forma tego ateizmu pbenzenika do ZSMP. I już me my zjawisko, kiedy młody człowiek nie umie w drastycznej sytuacji

opowiedzieć się po jednej ze stron. Za niedługo nie będzie wiedział, czy jest Polakiem, czy członkiem komunistycznej wspólnoty. Staje się pomalą bezideowy, nie mający wielkich celów tak charakterystycznych dla tego wieku. Jest typowym materialistą, zaplątanym w układy tak zawiązane, że nie ma z nich prawie wyjścia. Jest jeszcze wierzący, ale chwilowy moment załamania się jego wiary zostanie wykorzystany do całkowitego odebrania mu jej.

Inny problem mający miejsce w naszych szkołach to niechęć uczniów, granicząca z nienawiścią do tej instytucji. Często zdumiewały mnie sytuacje na filmach, czy wynikające z akcji książki, pokazujące wielką chęć do nauki młodzieży żyjącej w okupowanej lub trwającej w niewoli Polski. Nie mogłem zrozumieć bohaterów tych scen. Jak można pragnąć uczyć się? Zadawałem sobie pytanie. Nauka oczywiście od razu kojarzyła mi się ze szkołą. Wydaje mi się, że w szkołach wytwarzana jest specyficzna sytuacja, która ma dalszy negatywny oddźwięk. Szkoła związana jest żelaznym regulaminem, którego musi przestrzegać nauczyciel i uczeń. Ani jednemu, ani drugiemu on nie odpowiada. Odgórne zmuszanie obydwu stron do przestrzegania go powoduje zgrzyty i zatargi między uczniami i profesorami. Przykładem mogą być liczne, bezsensowne odgórne zarządzenia, które egzekwować musi profesor, aby nie stracić posady /w najgorszym przypadku/.

Inny przykład, to program nauczania, którego musi trzymać się profesor. Jest on czasami tak bezsensowny, że zniechęca całkiem do nauki. Można tu przytoczyć wiele przykładów, kiedy to siedzi się na lekcjach przepisując bezmyślnie szereg cyfr, formułek i treść lekcji z książki. Wcale taka nauka nie rozwija naszego umysłu, czy intelektu. Przeciwnie, stajemy się automatami, częścią zmechanizowanego społeczeństwa, przed którym tak ostrzegał Witkacy. Społeczeństwa, którego przyjsie ten tragiczny pisarz nieuchronnie zapowiadał. /.../

Bywa, że przychodzimy na lekcje po to, by dowiedzieć się, czego mamy nauczyć się w domu. Uczeń uczy się w zasadzie cały dzień. Kto zdolniejszy jest w lepszej sytuacji, lecz jeżeli ktoś ma mniejsze zdolności, popada w kompleks, jest znerwicowany. Czasami ucząc się cały dzień, a nie umiając wybrać tego, co najważniejsze, uczy się zbędnych rzeczy. Następnego dnia dostaje "nie-dostateczny". Żyje cały czas w napięciu i lęku przed złą oceną. Najważniejszą rzeczą w całej grze staje się ocena. Wiedza się nie liczy. A tymczasem w wyniku znerwicowania rodzi się nienawiść do szkoły. Kieruje się ona w stronę profesorów i pedagogów, którzy tworzą żywy organizm szkoły. /.../

Chciałem wrócić jeszcze do sprawy poruszonej wcześniej - chodzi mi o historię wykładaną w szkołach średnich. Stwierdziłem, że historia ma ogromny wpływ na kształtowanie się światopoglądu. Chciałem się powołać na artykuł pod tytułem "Trzeba kochać prawdę" Beaty Chmiel /"Powściągliwość i Praca" nr 11/. Mowa jest właśnie o nauczaniu historii. Swoją historię B. Chmiel zaczyna od myśli Monteskiusza: "Obywatel każdy ma obowiązek poświęcić życie za ojczyznę, nikt nie ma obowiązku kłamać dla niej". Dalej autorka

sze "historia przesyca lęk przed samotnością człowieka w czasie, buduje poczucie tożsamości i wartości każdego narodu, uczy szacunku dla innych. Zatrącenie historii jest zatrąceniem wolności".

Historyka i każdego nauczyciela powinna charakteryzować bezstronność. Musi nauczyciel stwarzać możliwość wyboru, interpretacji i samodzielnego kształtowania postawy. Musi pokazać autentyczność własnego przeżycia historycznego, nie niszczyć jednocześnie ekspresji innych. Tak wyglądają w skrócie rozważania Beaty Chmiel. Nasuwa się teraz pytanie. Ilu jest takich profesorów nie bojących się powiedzieć o Katyniu, czy procesie szesnastu. A ilu takich, którzy zatrąwiają umysły wielką działalnością proletariatu, czy walki AL z Niemcami i kolaborantami z AK. Ilu takich jest profesorów? /.../

Z tego, co napisałem do tej pory, wydawałoby się, że jest to czysty katastrofizm, który nie ma potwierdzenia w rzeczywistości. Zgadzałem się, jeśli ktoś ma takie odczucia. Jest to spowodowane tym, że nie wspominałem o istotnych sprawach, które wpływają na wychowanie młodzieży, ale nie są związane z tematem. Chodzi mi mianowicie o to, że na wychowanie młodzieży prócz szkoły wpływa jeszcze dom, kościół, podwórko i wiele innych czynników. Neutralizują one negatywne wychowanie. Neutralizują to wychowanie w bardzo dużym stopniu sami profesorowie. I to, co teraz napiszę, jest chyba najważniejszym elementem mojej pracy. Do tej pory przedstawiłem szkołę, jaką chcieliby widzieć ci, co ją tworzyli w PRLu. Lecz stale w budowie takiej szkoły przeszkadzają sami profesorowie. Lekceważą oni /powołują się na to, co wcześniej napisałem/ bezsensowne zarządzenia, czy bezsensowny program nauczania. Jest to ciężka i zarazem niewdzięczna rola, bardzo rzadko dostrzegana przez uczniów. Jednak miarą tej ciężkiej roboty jest chyba, m.in. Poznań'56, Gdańsk'70, czy Sierpień'80.

Nie napisałem też o czytaniach naszej socjalistycznej szkoły. A na pewno i takich jest dużo. Wynikają one - tak jak wcześniej napisałem - ze współpracy między uczniami i profesorami w ramach szkolnej instytucji. Nie będę tych pozytywnych działań wymieniał, ponieważ o nich można się dowiedzieć nawet i z legalnej partyjnej gazety, gdy się uważnie czyta. Ja chciałem pokazać, gdzie jest fałsz i kłamstwo w murach szkoły, lecz jest to wyłącznie moje subiektywne odczucie.

Chciałbym jeszcze tym, którzy zostali zniechęceni przez szkołę do dalszej nauki, sądząc, że tyle wiedzy, ile zdobyli dotychczas, im wystarczy, lub uważając, że w obecnej sytuacji kraju nie ma sensu się uczyć, tym właśnie osobom chciałbym przytoczyć cytaty z artykułu Beaty Chmiel:

"Każdy zastój myśli jest brakiem myśli. Od poziomu wiedzy zależy stopień niezależności, a tam, gdzie jest bezradność - jest i zniewolenie".



### XXX

Pan dyrektor był bardzo wzburzony, gdy otwierał zebranie. Wszak to zostało jeszcze trzy miesiące do matury, a czwarte klasy ciągle brudzą. Może tym zebraniem da się coś poprawić. To przedostatnia wywiadówka. Na sali zebrało się półtorej setki rodziców.

Dyrektor zaczął niby spokojnie, choć z trudem opanowywał zdenerwowanie. Pomyślał jeszcze, że jeśli do samych maturzystów nie trafi, to może rodzice coś poradzą. Omówił na początku dotychczasowe wyniki nauki, wspominał o przygotowaniach i egzaminach. No i wreszcie wypalił to, co mu leżało na sercu: "To stało się wczoraj. Przyszła do mnie jedna z dziewcząt z ZSMP i powiedziała, że chłopcy z czwartych klas nazwali ją ... / tu dyrektor chwilę spaznował nabrawł powietrza w usta, przybrał tragiczny wyraz twarzy i wreszcie dychawiczno-piskliwym głosem wydusił z siebie / ... nazwali ją CZERWONĄ KURWA!"

Cóż, tak płynie życie w naszej szkole. Nauczyciele zachowują się właściwie podobnie. Siedzą cicho i robią swoje. Boją się wychylić. Po cichu pośmieją się z dyrektora. Ot, niedawno pogryzł go pies i uczniowie trochę warczeli na lekcjach. Któryś z nich na piśmie na ścianie: "A pies mu mordę lizał" i też było śmiesznie, ale tak poza tym, to jest nudno. No, jeden - fizyk! Ten to jest gość. Wali prosto z mostu. Na czerwonych, na dyrektora i w ogóle na całą tę głupotę. No ale on może. Ma wyniki - ciągle ktoś z jego klasy w centralnych zawodach bierze udział. Poza tym ma rodzinę na Zachodzie i kupę szmalu, no to sobie może pozwolić. Oczywiście, że należał do "S". Tak jak i połowa nauczycieli w szkole. Na wet nauczyciel PO należał, który został przewodniczącym POP i biega na posytki. To tarcze sprawdzi, to nakaże zbiórkę makulatury albo zbiórkę na "Solidarność" / z ludami Czarnej Afryki oczywiście czy inny "Dar Młodzieży". W ogóle to ma swoje powiedzonko: "Co wy ode mnie chcecie, ja jestem normalny Polak, do kościoła chodzę, do partii należę".

W tym roku jest spokojnie, bo uczniowie, którzy szumieli w tamtym roku mają teraz maturę i "ryją". Czasem z czymś wyskoczą, ale to ot, tak z przyzwyczajenia - żeby pierwszszakom pokazać do jakiej szkoły przyszli. Bo nie na darmo nazwano naszą budę na jakimś par tyjnym zebraniu "jedną z najbardziej reakcyjnych szkół w naszym mieście". Właściwie nie wiadomo, dlaczego. W tamtym roku to było w porządku. Dyrektor się zapomniał, czy co i zrobił demokratyczne wybory do samorządu szkolnego. No i uczniowie wybrali. Zaczęły się kabarety, występy, konkursy... Wszystko oczywiście pod patronatem fizyka. Gazetka samorządu nie wisiała dłużej niż trzy przerywy. Potem przybiegał dyrektor, rekwirował w całości i - do akt. Zrobił sobie takie specjalne akta, jak na milicji. Nie pomagały napomnienia skierowane do samorządu. Dyrektor zrozumiał swój błąd. Nie mógł już teraz swobodnie przeprowadzić żadnego apelu. A to klaskali za długo, albo gwizdali za głośno. Potem zaczęły się dziać jeszcze gorsze rzeczy, np. cała szkoła szła do kina na radiotelefilm o wojnie / oczywiście/. I już sam początek był fatalny. W czasie kroniki co chwilę na ekranie ukazywały się palce ułożone w literę "V". Potem przez chwilę był spokój, aż do chwili, gdy na ekranie zjawiał się pan premier - Smieszny i Barton

nie było końca. Jednak najstraszniejszy moment następował, gdy w czasie projekcji filmu na ekranie ukazał się waleczny żołnierz "Krasnoj Armii", który powstał z ziemi i ruszył na japoński bunkier, przy wtórze trąbki. A szedł pięknie. Wszyscy padali, a on szedł, a trąbka grała "tru tu tu tu". I poszedł pod sam bunkier i wrzucił pęk granatów. Ach! Całe kino pełne młodzieży zerwało się z miejsc i zaczęła się wielominutowa owacja, w czasie której rozentuzjasmowana młodzież opuściła kino. Potem była wizyta panów w cywilnych mundurach i przesłuchali samorząd.

Jednak do apogeum doszło 11 listopada. Gazetka pięknie udekorowana. Twarz Marszałka promieniowała na samym środku. Orły z pękającymi kajdanami i w koronach fruwały nokoło. Nad tym wszystkim hasło: "Być zwyciężonym i nie ulec - to zwycięstwo!" Wszyscy uczniowie mieli przypięte biało-czerwone kokardki, ale pan dyrektor tego nie widział. Nie było go. Ach, jaka szkoda, że wyjechał. Wszystko to trwało jednak przysłowiowe już trzy przerwy, po upływie których w szkole zjawili się znajomi panowie w cywilnych uniformach, tylko że ze służbowym samochodem marki "nysa" i zgarnęli cały samorząd do siebie na rozmowę.

I tak skończyła się radosna era w naszej szkole. Nikogo nie wyrzucono, ale samorządu już nie ma. Jeszcze niekiedy ktoś lub coś wyskoczy tak, jak ostatnio, kiedy to na świeżym śniegu, na szerokość całego boiska przylegającego do szkoły, ktoś wydeptał nazwisko naszego kochanego pana dyrektora, a obok pewien obelżywy wyraz

JAK

## DZIAŁACZ

Gdy przechodzi korytarzem ludzie rozstępują się i słyszą przytłumione szepty: "...opozycjonista", "...działacz", "...podziemca". Koledzy poklepują go po plecach i mówią o nim: "swój chłop! A on idzie z miną wtajemniczonego, pewny swojego autorytetu. Wszyscy wiedzą przecież, że oblał III klasę, podpadł opiekunowi pana ZMP, panu X. Wszyscy wiedzą, ile wycierpiał przez swoją zdeprawowaną postawę. Ma teraz wielu przyjaciół. Wszyscy są dla niego mili i uprzejmi. No, ale to mu się chyba należy.

Pamięta ten moment - Wychowawca wchodzi do ich pokoju hotelowego i stukając oknem na stół zastawiony poilitrówkami zaczyna wykręcać jakieś brednie. Pamięta swój głos: "Won, ty czerwona szmata". I pamięta trzaśnięcie drzwiami i pełne zachwyty i podziwienie kolegów.

Tak, niewątpliwie zasłużył sobie na szacunek. Przecież nikt inny nie śmiałby się tego zrobić.

Połknął wyżej głowę i idzie dalej, odprowadzany cichymi rozmowami i znaczącymi spojrzeniami.

Opta

## ZSSR kontra RESZTA ŚWIATA

### mniejszości narodowe

### Polacy w Sowietach

Sytuacja Polaków w ZSRR jest w środkach masowego przekazu tematem tabu. Przemilcza się istnienie 3 milionów naszych rodaków w ZSRR, choć tak wiele mówi się i pisze o Polonii np. w Kanadzie, czy Australii. Decydują o tym oczywiście względy polityczne. Władze radzieckie bowiem, dążąc systematycznie do rusyfikacji podbitych narodów, odcinają obywateli polskiego pochodzenia od ich Macierzy. Równocześnie poprzez swoją ambasadę w Warszawie skutecznie oddziałują na polskie mass-media, doprowadzając do konfiskaty wszelkich publikacji na ten temat. Poniższy artykuł stawia sobie za cel złamanie owej bariery milczenia, choć ze względu na brak odpowiednich danych nie wyczerpuje całości tematu. Jest to raczej sasygnalizowanie sprawy, niż naukowe opracowanie.

Polonia w Związku Radzieckim jest po Polonii amerykańskiej drugim co do wielkości skupiskiem naszych rodaków żyjących na obczyźnie. Oficjalne dane są z wiadomych względów fałszowane. Podają one liczbę Polaków w ZSRR na 1,4 mln, co według szacunkowych danych jest dwukrotnie zanizone. Co więcej, najnowszy spis ludności przeprowadzony w latach 70-ych obniża tę liczbę do 1,2 mln, zaznaczając w komentarzu, że liczba Polaków - tak jak i Niemców i Żydów - stale maleje. Trzeba w tym miejscu wyraźnie stwierdzić, że liczba ludności tych trzech narodowości bynajmniej nie kurczy się, ale ze względu na prześladowania coraz więcej osób boli się przynależać do swojego pochodzenia.

Według badań przeprowadzonych przed trzema laty na Uniwersytecie Wrocławskim, obliczono że Polaków w ZSRR jest od 2,7 do 3,2 mln. Dlatego też przyjęto powszechnie liczbę 3 000 000 osób za najbardziej prawdopodobną.

Rozmieszczenie Polonii radzieckiej jest bardzo różne i ma na ogół uwarunkowania historyczne. Dla pełniejszego obrazu problem ten omówię w rozbiću na poszczególne republiki.

1/ Litwa. Oficjalnie mieszka tutaj 230 000 Polaków, a w rzeczywistości liczba ich waha się w granicach 350 - 400 000, co stanowi 10-12 % ludności. Obok Litwinów jest to druga co do wielkości narodowość na tej ziemi. Tutejsi Polacy podzieleni są na trzy wielkie skupiska. Pierwszym z nich jest samo Wilno, w którym nasi rodacy stanowią 40 % półmilionowej ludności. Dalsze 30 % przypada na Litwinów, 25 % na Rosjan, a 5 % na Białorusinów i Żydów. Tak więc w stolicy Litwy Polacy są największą grupą narodową, a język polski do dnia dzisiejszego jest w powszechnym użyciu. Drugie skupisko to dawne powiaty: wileński, oszmiański i święciański, na terenach których ludność polska stanowi dwie trzecie mieszkańców. Trzecie skupisko to Kowno oraz pas wiosek leżących między nim a Wilnem. Są to dawne osady polskie i zaścianki szlacheckie, zwane powszechnie Upita, a rozstawione przez Sienkiewicza i Mickiewicza

2/ Białoruś. Posiada 1,2 mln Polaków (około 10 % ogółu ludności), choć dane radzieckie zanizają ich liczbę do 650 000. Tak jak i na Litwie, ludność polska jest drugą co do wielkości grupą narodowościową. Dzieli się ona na dwa skupiska. Pierwszym z nich

jest tzw. "klin polski", czyli swarty pas polskich wiosek rozkożonych wzdłuż Grodna, Nowogródka, Słonima i Baranowicz. Pas ten łączy się z okręgiem wileńskim tworząc jednolicie polski obszar, który rozdziela ziemie etnicznie litewskie od ziem zamieszkałych przez Białorusinów. Żyje tutaj trzy czwarte Polaków białoruskojęzycznych. Po pozostała reszta grupuje się na obszarze wokół Mińska, choć w samym mieście ludność polskiej jest bardzo mała. Obszar ten - tak jak i Upita - to dawna osada i szlacheckie polacy stanowią tutaj zdecydowaną większość, a w okresie międzywojennym przez pewien czas istniał tu polski okręg autonomiczny, skasowany przez Stalina.

3/ Łotwa. W kraju tym zwanym dawniej Inflantami i Kurlandią mieszka 60-80 000 Polaków, z których prawie wszyscy mieszkają bądź w Dźwińsku /Dynaburg/ bądź w jego okolicy. Okręg ten łączy się z obszarem wileńskim będąc przedłużeniem "klina polskiego".

4/ Ukraina. Mieszka tutaj 600-800 000 naszych rodaków, choć władze radzieckie podają liczbę 380 000. Główne skupisko tutaj-szych Polaków to okolice miasta Żytomierza, gdzie mieszka 250-300 000 osób polskiego pochodzenia. Tereny te przed wojną były poza granicami Rzeczypospolitej. Przez pewien czas istniał tu również polski okręg autonomiczny. Innym skupiskiem są dawne tereny województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Ze względu na masowe wysiedlenia i terror band UPA pozostały tutaj niewielkie grupy Polaków, i to tylko w miastach. W samym Lwowie zaledwie 10% mieszkańców przyznaje się do narodowości polskiej. Reszta Polaków rozsypała się po całym obszarze Ukrainy, m.in. w Kijowie, Odessie, Kamieńcu Podolskim i Winnicy.

5/ Rosja. Statystyka państwa wylicza 120 000 Polaków, co jest liczbą prawie trzykrotnie zaniżoną. Zdecydowana większość ludności polskiej mieszka poza Uralem, a więc w części azjatyckiej. Najwięcej, bo około 150 000 osób, żyje w Kazachstanie, dokąd masowo wysiedlano ich od 1936 roku z terenów Białorusi i Ukrainy. Najpierw przybywali tutaj zesłanozy ze wspomnianych okręgów: mińskiego i żytomierskiego, później - po wybuchu wojny - również z zagarniętych obszarów państwa polskiego. Innym skupiskiem są okolice miasta Irkuńka, który był tradycyjnym miejscem zsyłek od czasów Powstania Styczniowego. Pozostali Polacy żyją w różnych miastach i wsiach Syberii, począwszy od Bajkału a na Kamczatce skończywszy. Jak pisze ks. Wł. Bukowiński w swoich "Wspomnieniach z Kazachstanu" praktycznie nie ma na Syberii miasta, w którym nie spotkałoby się Polaków. Są to potomkowie zesłańców tak z okresu powstań narodowych /1831, 1864, 1905/, jak i z lat stalinowskich.

Polacy w Związku Radzieckim znajdują się w bardzo ciężkiej sytuacji. Prześladowani za swój patriotyzm pozbawieni są wszelkich praw. Niewielka ilość polskich szkół na Litwie i Białorusi jest przyszkolowa kropa wody w morzu potrzeb. Brakuje polskich wydawnictw, teatrów, domów kultury, świetlic itp. Ukazuje się tylko jedno jedyne pismo w języku polskim. Jest nim "Czerwony Sztandar". We Lwowie istnieje jedyny polski teatr amatorski.

Jan Kresowiak



wiezienia w zawieszeniu za "pro-  
bę wywołania zamieszek" przez  
kolportaż wydawnictw niezależ-  
nych./.../ H. Feliks i S. Sauc  
przyznali się jedynie do grama-  
żenia podziemnych wydawnictw,  
wyjaśniając, że pluralizm in-  
formacji jest niezbędny dla roz-  
woju intelektualnego studenta.  
/.../ Proces był szczegółowo re-  
lacyjonowany na tablicach infor-  
macyjnych Samorządu Studentów  
Uniwersytetu, co wywołało inter-  
wencje SB u rektora uczelni -  
nieskuteczne.

● Trwałe inwalidztwo zagraża  
Robertowi Puczcze z Wrocławia,  
aresztowanemu 9 I. Pod koniec  
stycznia został uderzony w głó-  
wę podczas przenoszenia z celi  
do celi w areszcie wrocławskim.  
Rentgen wykazał wgniecenie  
czaszki i przesunięcie kręgu  
szyjnego. Obecnie R. Puczek  
może poruszać się jedynie w  
wózku inwalidzkim.

● Oprócz tego aresztowano os-  
tatnich:

- 25 II w Poznaniu Annę Świa-  
tek, Mieczysława Czarskiego,  
Andrzeja Graczyka, Mirosława  
Grzesińskiego. Nadal siedzą  
nieдавно zatrzymani: Grzegorz  
Ganowicz, Wojciech Łakiński,  
Jan Skowroński - kolportaż  
"Obserwatora Wielkopolskiego"

- 18 II w Pile Henryka Michał-  
ka, Włodzimierza Gornackiego i  
Franciszka Langnera

- w Warszawie Helenę Mielczar-  
ek /z art. 236 i 59 kk/.

/wg Tygodnika Mazowsze nr 122/

● Znow napad we Wrocławiu.  
Łudwik Sowiara, ślusarz wroc-  
ławskich ZNTK, został 8 II wie-  
czorem napađnięty na ulicy  
przez "nieznanych sprawców". Po-  
walono go na ziemię, bito i ko-  
pano. Przeszukano też teczkę,  
lecz pieniądze nie interesowały  
napastników. L. Sowiara był w  
1980 r. współzałożycielem Komii-

tetu Strajkowego w ZNTK; 13 XII  
1981 internowany.

/Tygodnik Mazowsze nr 122/  
● Przed zapowiedzianym 15 min.  
/28 II/ strajkiem widać było  
wzrastającą nerwowość władz. W  
Stoczni Im. Komuny Paryskiej w  
Gdyni opieczętołowano wszystkie ma-  
szyny do pisania, w OPEC Gdynia  
ściągnięto do dyrekcji wszystkie  
flagi biało-czerwone. /.../

● Duże napięcie panowało na Ślą-  
ku. Na kilka dni przed 28 II za-  
trzymano 6 osób z "Huty Katowice"  
Wiadomo, że dwie z nich zwolniono  
a jedną tymczasowo aresztowano. W  
tygodniu poprzedzającym strajk  
przeprowadzono wiele rozmów ostrz-  
egawczych, rewizji i zatrzymań.  
Zatrzymano m.in. b. internowaną,  
lek. Elżbietę Seferowicz.

● W ostatnich latach w 4 regiu-  
nch kraju /Górny Śląsk, Legnicko-  
-Głogowski Okręg Międzyzłowy, rejon  
Zatoki Gdańskiej, okolice Krakowa  
ogłoszono już stan katastrofy eko-

logicznej, a w 23 innych rejonach  
- stan zagrożenia katastrofą eko-  
logiczną. Wg danych GUS z 1984 ob-  
szary ekologicznego zagrożenia w  
Polsce zajmują obecnie powierzchnie  
35 200 km<sup>2</sup>, co stanowi 11,3 % po-  
wierzchni całego kraju, a mieszka  
na nich 12,3 mln osób /tzn. 35 % o-  
gółu mieszkańców Polski/. Oznacza  
to, że aż 1/3 ludności żyje w śro-  
dowisku niezdrowym i zdegenerowa-  
nym. Dane te wskazują ponadto, iż  
tempo degradacji środowiska i za-  
grożenia zdrowotnego mieszkańców  
jesz wprost zawrotne /w 1982 r.  
Komisja Planowania przy Radzie Mi-  
nistrów podawała bowiem obszar za-  
grożenia ekologicznego w Polsce  
27 000 km<sup>2</sup>, zamieszkały przez 11  
mln osób/. A więc w ciągu dwóch  
lat obserwujemy wzrost degradacji  
środowiska aż o 8 200 km<sup>2</sup>, zamiesz-  
kanych przez 1,3 mln osób.  
/Nowa Republika/

• 1-majowa refleksja.

Zbliża się kolejny, czwarty już wojenny i maj. Jak co roku czerwony będzie dokonywał spędu najbardziej zastraszonych, aby wykonywali rytualne gesty poparcia dla reżimu. Będą próbowali namówić, przekupić, zastraszyć i zmusić także Ciebie. Może im się to uda. Z przeciwka będzie szedł pochód "Solidarności". Na jego czele pójdzie zapewne Przewodniczący. Będziemy w nim także my. Wypuszczą na nas ZOMO będą łapać, bić i zamykać do więzień. To samo zdarzy się także w innych miastach. Wszędzie tam, gdzie nie wszystkich jeszcze wdeptano w ziemię. Jeżeli więc dasz się złamać, pomyśl jak bardzo Ci nie do twarzy z czerwoną szturmówką. Spiewając w zgodnym chórze z pspr, pron, zszap "wyklęty powstań ludu ziemi", pomyśl, że ten lud w końcu jedynk powstanie...

/Pismo młodzieży i Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku, nr 7/

• W ankiecie zorganizowanej przez francuski tygodnik "Le Nouvel Observateur" /lipiec 84/ na najbardziej lubiany kraj - Polska zajęła drugie miejsce - przeszło 64 % czytelników namaka nasz kraj za bliżki sexou. Pierwsze miejsce zajęła Szwajcaria - 67 %, Szwecja - 62 %, RFN - 58 %. Wśród przywódców pierwsze miejsce zajęła /żyjąca wtedy jeszcze/ pani Indira Ghandi - 55 %, drugie - R. Reagan 49 %, trzecie - H. Kohl 48 %. Ostatnie /14/ miejsce zajął I. Chomeini - 1 %, 12 miejsce - K. Czernienko - 5 % fanów W. Jaruzelskiego nie sklasyfikowano...

/ "Nowa Republika" /

Wprowadzony w 1944 r. na miejsce Międzynarodówki hymn stałnowski był od 1956 r. pieśnią bez słów, ponieważ w tekście wymienia się imię Wodza Narodów.

• Wybitny klinicysta i immunolog-doc. dr Zofia Kuratowska została pozbawiona przez władze możliwości pracy w klinice specjalistycznej, którą detak kierowała. Skierowano ją do pracy w prz. psychodaj.

• Doc. Zofia Kuratowska jest od lat znana ze swych działań społecznych, m.in. w Frymasowskim Komitecie Pomocy Społecznej, a ostatnio była powołana przez władze Kościoła jako ekspert w sprawie morderstwa ks. J. Popiełuszki.

/Dzień 177, 3 III 85/

• Polska poniesie największe straty w handlu zagranicznym ze Związkiem Radzieckim. W handlu tym zastosowano przelicznik w postaci rubla transferowego. Wynikana za pomocą tego przelicznika polegała na tym, że towary sprzedawane do ZSRR obliczane w dolarach to samo oznaczała strona radziecka, następnie obie strony przeliczały dolary na ruble transferowe wg kursu 1 dolar = 62 kopiejki. Polska kupowała za dolary na Zachodzie przez kilka lat podzespoły i komponenty do finalnych urządzeń produkowanych u nas i następnie sprzedawanych do ZSRR. W ten sposób ZSRR otrzymywał z Polski bez zaangażowania dewiz niektóre cenne produkty i urządzenia nie tracąc się o licencje, technologie i uruchomienie produkcji. Straty Polaki w latach 1976-80 wyniosły wiele miliardów dolarów. W Jagielski oświadczył, że za ubiegie 5 lat Polska nie sporządzała rachunku całkowitego w handlu ze Związkiem Radzieckim. Wobec braku oficjalnych obliczeń kwotę tę można oszacować tylko w bardzo nieprecyzyjny przybliżeniu. Wynosi ona od 8 do 12 mld dolarów.

/Nowa Republika/

Pismem podporządkowanym RKK jest biuletyn "Wytrwały" /.../ /Serwis Informacyjny nr 3/98/

• Nagrody Solidarności za 1984 r.

Po rozpatrzeniu wielu kandydatów, zgłoszonych przez różne środowiska, twórców i uczestników kultury, Komitet Kultury Niezależnej przyznał w lutym 85 r. Nagrody Kulturalne "Solidarności" za rok 1984. Otrzymali je:

1. Stefan Bratkowski /Warszawa/- za cykl audycji kasetowych "Ga zetka dźwiękowa"
2. Adam Bujak /Kraków/- za reportaż fotograficzny z pogrzebu ks. J. Popiełuszki
3. Eram Ciołek /Warszawa/- za reportaż fotograficzny o tematyce społecznej
4. Ewa Dakowska i Zbigniew Zapalski /Warszawa/- za realizację spektaklu "Pan Cogito szuka rady", wg Zbigniewa Herberta w Teatrze Równocześnie w Warszawie
5. Tadeusz Kaczyński /Warszawa/- za przygotowanie cyklu programów muzyki i słowa w ramach "Filharmonii im. Romualda Traugutta"
6. Jerzy Kalina /Warszawa/- za oprawę plastyczną uroczystości pogrzebowych ks. J. Popiełuszki
7. Krzysztof Krause /Warszawa/- za film dokumentalny "Jest"
8. "Na głos" /Kraków/- gazeta mówiona, przygotowywana przez Leszka Klektorowicza z zespołem

9. Jerzy Radziwiłłowicz /Kraków/- za rolę Raszkolnikowa w "Zbrodni i karze" P. Dostojewskiego /reż. A. Wajdy/ w Starym Teatrze w Krakowie

10. Jarosław Marek Rymkiewicz /Warszawa/- za powieść "Rozmowy polskie latem 83"

11. Wiesław Saniewski /Warszawa/- za film fabularny "Nadzór"

12. Wanda Szaad /Warszawa/- za audycję kasetową "Dezertery"

13. Małgorzata Szejnert i Tomasz Malewski /Warszawa/- za książkę reportażową "Szczecin - grudzień, sierpień, grudzień"

14. Andrzej Witkow /Warszawa/- za film dokumentalny "Przechodzień"

15. Wiesław Wodyk /Gdańsk/- za utwory wokalnie-elektroniczne komponowane do tekstów współczesnych poetów

16. "Zespół 4R" - Jacek Fedorowicz i współpracownicy /Warszawa/- za historię obrazkową "Solidarność - 500 pierwszych dni".

Nagrody są honorowe.  
KOS nr 70, 3 III 1985/

• Jak informuje "Górnicy Polski" w kopalni "Sosnowiec" zaczęto eksploatację od marca pokłady, które ze względu na duże natężenie szkodliwych gazów zagrażają zdrowiu i życiu górników - dotychczas były wyłączone z eksploatacji! Dozór kopalni musi do 12-godzinnego dnia pracy również w dni ustawowo wolne i święta.  
/"Głos Śląsko-Dąbrowski,

W następnym numerze m.in. Zmach majowy 1926 - racje Piłsudskiego

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów niezamówionych.

Cena 15 zł poza Krakowem - 20 zł; Dziękujemy: Elotce za 5 000 zł kolegom z Gdańska za saszki po raz drugi